NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VI. Nowemiasto, dnia 15 kwietnia 1933. Nr. 15

Na Wielkanoc.

EWANGELJA,

napisana u św. Marka rozdz. XVI. wiersz 1—8.

W on czas: Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. A idźcie, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Wielka Noc.

Wesołego Alleluja! Alleluja! Zyczenie to rozlega się dziś wszędzie tam, gdzie żyją wyznawcy Chrystusa Zmartwychwstałego.

Alleluja — Chrystus zmartwychwstan jest.

Alleluja! woła wszystko dziś: przyroda cała, pąki drzew i ptasząt śpiew; słońce promienie swe śle jako pozdrowienie wielkanocne na cały ten świat: Alleluja — Chrystus żyw!

Nastała Wielka Noc, prawdziwie Wielka i Swięta Noc, w której Chrystus pokonał śmierć, Noc, w której uczniowie do grobu pobiegli, a Marja, głos Mistrza Zmartwychwstałego usłyszawszy, do nóg Jego padła, olśniona szczęściem i miłością. Alleluja, Chrystus żyw!

Pierzchły smutki i kłopoty, albowiem to było zwycięstwo prawdziwe. Zwyciężyło Zycie, zwyciężyło światło, zwyciężyła Prawda, Sprawiedliwość i Czystość. Zwyciężył Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus! Alleluja!

A ty, bracie skłopotany, ciężarem cierpień i trosk przygniecony do ziemi, bracie w Chrystusie, czy ty nie możesz się już radować z tego, że Wielka Noc przypomina ci zwycięstwo twego brata, Chrystusa, czy ty nie potrafisz się już radować z tego, że jako dziecko Boga — przez chrzest św. stałeś się niem — masz udział w ogólnej radości chrześcijańskiej, masz udzi[illegible] w odnie-

sionem zwycięstwie Chrystusa, masz udział w niezliczonych łaskach, płynących z rąk i ran Zmartwychwstałego.

Otwórzże tylko naoścież swą duszę zbolałą! Zapomnijże przynajmniej dzisiaj o troskach ziemskich, a oczy swe zwróć ku górze, wzwyż, a dusza twa niech śpiewa: Alleluja, Chrystus żyw! a zobaczysz, jak promień tej wielkanocnej radości i do twego serca wniknie i się w niem rozpali i jaśnieć będzie dla ciebie, dla twego otoczenia.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

EWANGELJA

napisana u św. Łuk. rodz XXIV. wiersz 13—35.

Onego czasu: Dwaj z Uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus, zbliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich; i poznali go; a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem; i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze; i jako go poznali w łamaniu chleba.

A myśmy się spodziewali...

Znamy ją przecież wszyscy, Ewangelję z Poniedziałku Wielkanocnego, Ewangelję o uczniach, do Emmaus idących.

Dlaczegoż tak smutni oni — dwaj uczniowie, idący z Jeruzalem do Emmaus. Dlaczegoż? Nad drogą kwitną kwiatki wiosenne, a oczy ich, jakby zamknięte, nie widzą ni kwiatów kwitnących ni trawy zielonej; a uszy ich, jakby zamknięte, nie słyszą ptasząt śpiewu, a serca ich jakby zawarte, nie wpuszczają do wnętrza swego żadnej wiosennej radości. Idą w zadumie głębokiej, milczący, cisi.

Prawda, niewiasty pobożne, które dotąd nigdy nie skłamały, oznajmiły im, że Chrystus żyw, że zmartwychwstał Pan prawdziwie, ale oni, Kleofas i Łukasz wobec ostatnich wydarzeń jerozolimskich tak są przygnębieni, że nie wierzą już w nic dobrego, nie spodziewają się już niczego wesołego.

O czem więc mówili oni dwaj? Jaka była ich rozmowa? Niezawodnie rozprawiali o tem, iż niemasz już na ziemi sprawiedliwości żadnej, że dobrym ludziom zawsze źle i krzywo się wiedzie, a złym zawsze dobrze. Jak tu jeszcze wierzyć w Boga? w sprawiedliwość i opatrzność Bożą? A myśmy się spodziewali...

Tak co do owych dwuch uczniów. A jak z nami?

A my, ludzie dwudziestego wieku?

I myśmy się spodziewali, że już nigdy nie wróci choroba i myśmy się spodziewali, że szczęśliwi będziemy w pożyciu małżeńskiem, że proces wygramy, że weksel uzyskamy, że reklamacja przejdzie z skutkiem, że chleba i masła będziemy zawsze mieli pod dostatkiem. I myśmy się spodziewali, że, kiedy Polska zmartwychwstanie, wtedy to będzie inaczej — raj na ziemi — że wtedy podatków płacić nie będziemy, że węgiel, sól i chleb za bezcen dostaniemy, że bez pracy będzie dosyć kołaczy. I myśmy się spodziewali...

No, nie skończyłbym tej historji, gdybym chciał wyliczać wszystko to, czegośmy się spodziewali. Wiadomo, że stało się, gdy tak rozmawiali, przybliżył się pielgrzym nieznany i szedł z nimi. I rzekł do nich: Cóżto za rozmowy, które, idąc, macie między sobą; a jesteście smutni?" Pan zaś szedł z nimi jak stary, dobry znajomy, a oni słuchali Go pilnie i ciepło zrobiło się im na duszy i tłumaczył im Pismo św., a słowa Jego padały na serca ich, jak rosa poranna, a dusze ich smutne i znękane przed chwilą jeszcze, coraz jaśniejszemi się stawały i coraz wyraźniej widzieli, że właśnie tak samo się stać musiało, co się stało w ostatnich dniach w Jeruzalem, tak, a nie inaczej.

Tak w drodze do Emmaus uzdrowione zostały dwie chore i wątpiące dusze, tak prysnęły wątpliwości Kleofasa i Łukasza, a wiara ich stała się niewzruszoną i silną, bo szli z Jezusem Zmartwychwstałym, acz Go nie poznali i prosili Go usilnie: Panie, zostań z nami, bo sie ma ku wieczorowi. Tak i nam Chrystus jedynie rozproszy wszystkie nasze wątpliwości i zwątpienia, ale trza go prosić: „Zostań z nami"!

Zmiana Straży nad Ziemią Swiętą

Zmiana Straży nad Ziemią Swiętą odbywa się w Jerozolimie z ceremonjałem, równym wjazdowi monarchy w mury miasta. Powiewające na na gmachach sztandary, bicie w dzwony, oficjalne przyjęcie przez władze, oto nastrój, jaki stale towarzyszy uroczystości, odbywającej się ku końcowi Wielkiego Postu w klasztorze Zbawiciela, kwaterze głównej Zakonu Minorytów w Jerozolimie.

Pełnienie Straży nad Ziemią Sw. jest historycznym, dynastycznym przywilejem Zakonu OO Minorytów. Sięga on powstaniem swojem 7 wieków wstecz.

Właściwym inicjatorem i twórcą tej misji jest założyciel Zakonu OO Minorytów św. Franciszek z Assyżu, który na wiosnę r. 1219 powierzył losy swoje oraz 11 swoich towarzyszy wątłemu stateczkowi, uwożącemu ich z Alkony ku brzegom Egiptu. Przybywszy na miejsce, udaje się św. Franciszek w stroju pątniczym do obozu krzyżowców, oblegających Damaszek i zaklina przywódców wojsk chrześcijańskich, aby odstąpili od planu stoczenia walnej bitwy z armją sułtańską, przepowiadając porażkę. Nie zyskuje wszelako posłuchu. Klęska, jaką w bitwie tej ponieśli rycerze krzyżowi, wykazała słuszność rady św. Franciszka, który, nie upadłszy jednak na duchu, postanowił rozstrzygnąć sam losy Ziemi Św. w namiocie groźnego sułtana Saracenów, Meleka-el-Kamela

Wychudzony, odziany w żebracze łachmany, dociera do obozu muzułmańskiego i tutaj, w rozmowie z potężnym sułtanem, siłą wymowy i wzroku sprawia, że sułtan wydaje glejt dla franciszkańskich braci Minorytów, nadając im prawo trzymania Straży nad Grobem Chrystusa oraz nad innemi miejscami świętemi. Nadanie tego przywileju rozstrzygnęło sprawę powstania w Palestynie prowincji Serafickiej, Ziemi Sw. Bracia Franciszkanie-Minoryci zatknęli na szczycie dzwonnicy jerozolimskiego swojego klasztoru chorągiew — 5 czerwonych krzyży w białem polu — która do dnia dzisiejszego powiewa tu podczas dni uroczystych. Straż nad Ziemią Swiętą jest potęgą państwową. Mimo, że nie rozporządza ona wojskiem regularnem, posiada jednak prawa państwa autonomicznego, korzysta z przywilejów eksterytorjalności dyplomatycznej. Protektorat nad Ziemią Sw. stanowi obok rozgałęzionej działalności społeczno-filantropijnej — właściwą misję Zakonu Minorytów w Palestynie, przyczem władza Zakonu rozciąga się również i na wszystkie święte miejsca Syrji, Armenji, Egiptu i wyspy Cypru. Straż w liczbie 500 kapłanów i braci klasztornych rządzona jest przez Radę Najwyższą, złożoną z 8 członków.

Głową Rady, której przysługuje oficjalny tytuł Strażnika Góry Sjonu, jest zawsze Włoch. Wikarjusz natomiast i Prokurator obierani są stale: jeden z pośród Francuzów, drugi z pośród Hiszpanów. Wreszcie pozostali członkowie Rady Najwyższej w liczbie 5 wybrani są z pośród reprezentantów grup narodowościowych angielskiej, niemieckiej, włoskiej i hiszpańskiej.

Rak uleczony.

Jak wielką jest moc znaku krzyża św., jeśli się go z wiarą i ufnością czyni, mamy dowód w tem, co św. Augustyn opowiada w swej księdze „o mieście Bożem" w rozdziale 8-mym.

W Kartaginie żyła pewna niewiasta, która należała nietylko do najzacniejszych, ale i najpobożniejszych osób owego miasta. Pan Bóg nawiedził ją w niezbadanych swych wyrokach straszną chorobą raka. Lekarz, człowiek doświadczony i z domem jej zaprzyjaźniony, oznajmił jej wreszcie po wielu daremnych usiłowaniach, że się musi poddać operacji i dać sobie wyciąć raka. Niewiasta owa przestraszyła się bardzo tem oznajmieniem i błagała gorąco P. Boga o jakie łagodniejsze lekarstwo. Zbliżyły się właśnie święta Wielkanocne. Jak wiadomo, udzielano w Wielką Sobotę katechumenom chrztu św. Zmęczona bezsennością i chorobą, usnęła. We śnie słyszy głos: „Idź w Wielką Sobotę na miejsce, gdzie się udziela chrztu świętego; stań sobie między kobiety, które mają być ochrzcone i proś pierwszą z nowo ochrzconych niewiast, którą spotkasz, aby ci miejsce, rakiem zarażone, znakiem krzyża św. przeżegnała. Uradowana tem oznajmieniem, pełna wiary w moc krzyża św., udała się na miejsce oznaczone i spełniła rozkaz, dany we śnie. Skoro tylko niewiasta ochrzcona przeżegnała miejsce, rakiem zarażone, natychmiast znikła straszna choroba, nie zostawiwszy najmniejszego po sobie śladu.